

Archiwum Biblioteczki

Główna  
UMK Toruń

940714

# NIEUDAŁE KONKURY

KOMEDJA W 3 AKTACH

ze śpiewami

---

Napisała

FLORA A. STRAUSSÓWNA



WYDAWCA

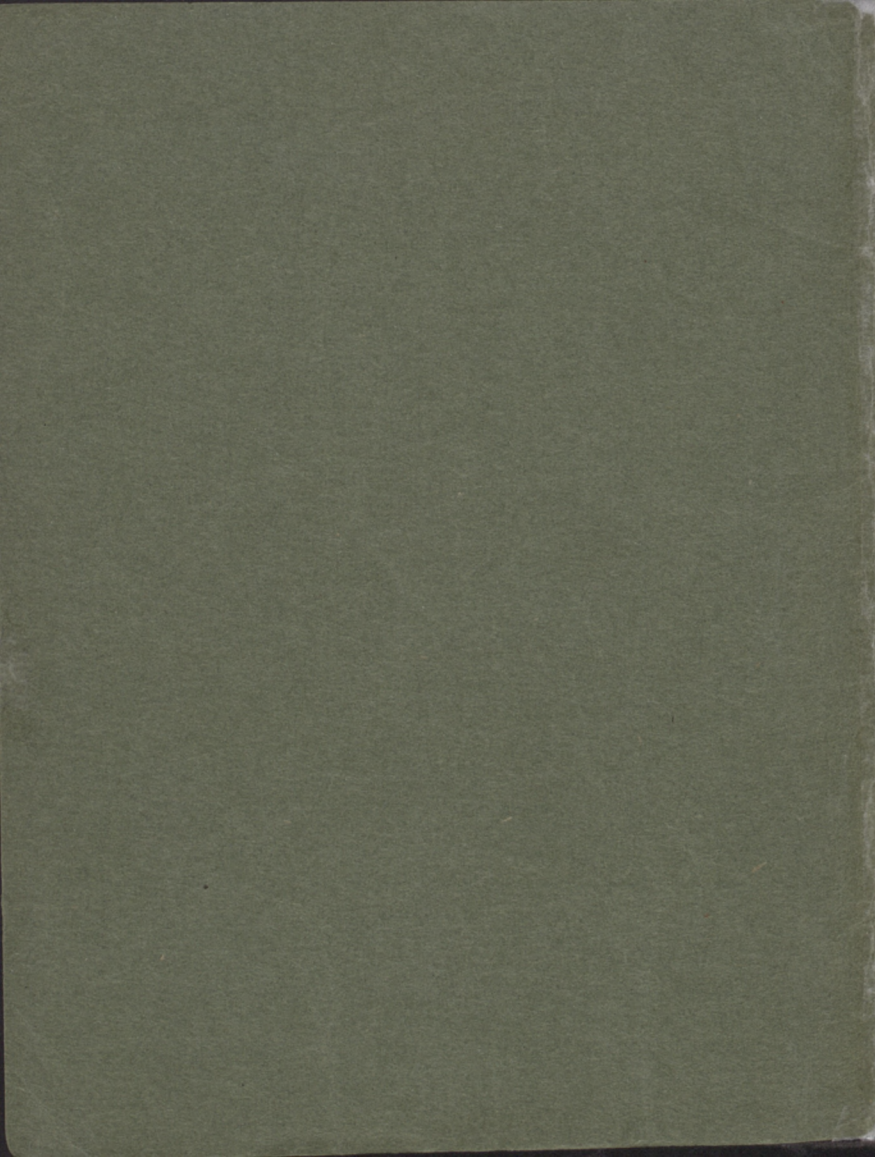
X. JORDAN PUBLISHING CO.

FLORAL PARK, L. I.

NEW YORK

---

Copyright 1925, X. Jordan Publ. Co.



584523

AE 113

# NIEUDAŁE KONKURY

KOMEDJA W 3 AKTACH

ze śpiewami

---

Napisała

FLORA A. STRAUSSÓWNA



WYDAWCA

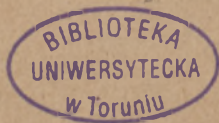
X. JORDAN PUBLISHING CO.

FLORAL PARK, L. I.

NEW YORK

---

Copyright 1925, X. Jordan Publ. Co.



AE

9407/4

K 157/07

OSOBY:

---

Pan Jan, ojciec

Pani Janowa, matka

Anulka, córka-jedynaczka

Pafnucy Rurski, amant starokrajski

Franek Kochański, kawaler polsko-amery-  
kański

Marcinowa, kuma Państwa Janów

Starszy družba

Druhny i družbowie, liczba dowolna.



AKT I.

---

(Scena przedstawia pokój gustownie umeblowany. Na kanapie siedzi Janowa i szyje. Jan siedzi przy stole i czyta gazetę).

SCENA 1.

JAN:

(przestając czytać)

Gdzie nasza Anka? czy już znowu jej niema? pewnie już poleciała na jaki taniec albo do teatru z tym młokosem? Żeby to choć staremu co podała albo zrobiła — tak nic, jak tylko słońce zajdzie, tak po niej niema i znaku.

JANOWA:

Cicho, cicho, nie szarp się, jeszcze jest w domu! — ale właśnie mają dzisiaj iść do Marcinów, bo ich Marylka obchodzi imieniny. Krzyczysz, jakby cię kto oparzył! Franek może nadejść lada chwilę i najesz się wstydu przez to twoje ciągłe hałasowanie.

**JAN:**

(ziryutowany)

Wstyd nie dym — oczu nie wygrzie!  
Miałbym się też z kim liczyć. Ten młokos  
mnie wcale nie obchodzi. A to jego nacho-  
dzenie to się wnet skończy. Jego noga w  
moim domu nie postanie... Dostyc już tych  
konkurów. Anka wyjdzie zamąż za stałe-  
go człowieka a nie za jakiegoś fircyka!

**JANOWA:**

A niby kogo ty tak uważasz za tego sta-  
łego człowieka i stosownego dla niej, Co?

**JAN:**

Jakbyś nie wiedziała!.. Ale to już taki  
babski psi zwyczaj to dogadywanie... A Pan  
Rurski to nie porządny człowiek?...

**JANOWA:**

Porządny albo i nieporządny! Czy ty  
go tam znasz co on za jeden? W każdym  
razie on nie dla naszej Anulki. Toć on  
mógłby być jej ojcem, a Ty chcesz go za  
męża dla niej? Stary! stary! idź no po ro-  
zum do głowy!...

**JAN:**

No... No... jakaś to Ty mądra. Żeby Ci

czasem nie przekipiał ten twój rozum, albo żebyś do cna nie zesiwiiała... Toż właśnie że taki starszy człowiek będzie jej ojcem i choć będzie ją umiał poszanować.

**JANOWA:**

Głupstwa bajesz, stary, aż się słuchać niechce! Już lepszego ojca jak Ty naszej Anulce nie potrzeba, ani też znaleźć nie możnaby na świecie... A jeżeli ona ma wyjść za mąż, to wydaj ją za człowieka równego jej w latach i wychowaniu, a nie za jakiegoś dziada nieznanego.

**JAN:**

Oj, oj, jakaś Ty młoda... tak Ci do gustu przypadł ten młokos. Toć on żony i dzieci nie żywi!...

**JANOWA:**

(ironicznie)

Ależ bój się Boga! Stary! powoli... powoli... już się o dzieci troszczysz — Czekaj... czekaj... będzie i na to czas. Tymczasem... (pukanie do drzwi). Tylko nie gadaj głupstw już więcej, to pewnie Franek.



**JAN:**

(złośliwie)

Żebyś się już tak nie martwiła że go  
czem obrażę, to mogę wyjść!

(wychodzi)

SCENA 2.

(Janowa otwiera drzwi. Wchodzi Pafnucy  
ku jej zdziwieniu. Ubrany jest w surdut, z  
laską w rękę i kilkoma gazetami. Janowa  
pokazuje niechęć).

**PAFNUCY:**

Dobry wieczór, Czcigodnej Pani!

(całuje ją w rękę).

**JANOWA:**

Dobry wieczór... proszę dalej!

**PAFNUCY:**

(kłania się nisko)

Dziękuję uniżenie Zacznej Pani. Ale jak  
widzę, to Szanowna Pani jakoś nie w hu-  
morze... czy się co stało? Może kto chory?  
(zdejmuje paletot i kładzie na stołku).

**JANOWA:**

Nic się nie stało i wszyscy dzięki Bogu

zdrowi jesteśmy... To już są nasze familijne sprawy...

**PAFNUCY:**

Z pewnością ten młody facet, którego tu kilkakrotnie spotkałem, znowu narobił jakich nieprzyjemności... Droga Pani niema pojęcia, jaki to dzisiaj przewrotny ten świat i ci młodzi ludzie... To ani starszych nie szanują, ani też ucziwie nie żyją — tylko im bale i tańce w głowie, nic więcej...

**JANOWA:**

(szyderczo)

Panie Pafnucy, co to się czepiać młodych ludzi jak rzep psiego ogona... trudno nam starym „dziadom” żyć tak, jak oni dzisiaj żyją... Nasze lata już minęły... czy nie prawda?...

**PAFNUCY:**

Ależ Pani Złota — Pani tak mówi, jakobyśmy byli zgrzybiałymi starcami... Przecież jak mężczyzna ma 30 lat to jeszcze kwiat...

**JANOWA:**

(z przekąsem)

Niby tak na jeden bok 30 lat... niech się jeno Pan przyzna, Panie Pafnucy...

**PAFNUCY:**

Oho! jak ja widzę, to Czcigodnej Pani i humorek wrócił... a to mi się podoba!..

**PAFNUCY:**

Daj Pan spokój! Ta cała nasza rozmowa, to się wcale nie wiąże. Lepiej zawołam męża, to sobie o czem innym porozmawiacie.

(wychodzi)

---

SCENA 3.

(Pafnucy sam)

**PAFNUCY:**

Jak ja widzę, to moja sprawa bardzo kuleje... Z taką kobietą, to trudno co wygadać. Człowiek jedno słowo, to ona dziesięć... Jeżeli ta jej córunia ma być taką samą, to lepiej pozbierać manatki i iść dalej w świat szukać szczęścia. (przechodzi i rozgląda się po pokoju). Co robić? Chyba dla zmiany zaśpiewam sobie trochę... a żeby tak jeszcze było czem gardło zwilżyć, to i śpiew byłby lepszy... (znowu ogląda się) Nic nie widać... to niech i tak będzie.

SCENA 4.

(Pafnucy śpiewa. W drugiej zwrotce wchodzi Anulka i następuje duet).

ŚPIEW.

PAFNUCY:

Znów jestem zakochany,  
Tak skłopotany, zdenerwowany!  
Kochałem Pannę Manię,  
A teraz Pannę Andzię.  
Jej oczki jak gwiazdeczki,  
Piękne ząbeczki, jak perełeczki.  
Sukienka jej króciutka, hej!  
Tak zgrabnie Andzi w niej!  
Taki styl nigdy był,  
Zawrócił moją głowę w tył!

Oj dziewczeczki wy koteczki  
Bez was byłby świat tak nudny nam  
Przy was mile płyną chwile,  
Wyprawiacie w sercach słodki kram  
Oj brunetki, wy kokietki,  
Bez was żyć, ach nie da się!  
Wy blondynki i szatynki,  
Z wami żyć umierać chcę!

Tuż Andzia właśnie idzie,  
W niej szczęście widzę, jej się nie wstydzę.

**PAFNUCY:**

Oho! jak ja widzę, to Czcigodnej Pani i humorek wrócił... a to mi się podoba!..

**PAFNUCY:**

Daj Pan spokój! Ta cała nasza rozmowa, to się wcale nie wiąże. Lepiej zawołam męża, to sobie o czem innym porozmawiacie.

(wychodzi)

---

SCENA 3.

(Pafnucy sam)

**PAFNUCY:**

Jak ja widzę, to moja sprawa bardzo kuje... Z taką kobietą, to trudno co wygadać. Człowiek jedno słowo, to ona dziesięć... Jeżeli ta jej córunia ma być taką samą, to lepiej pozbierać manatki i iść dalej w świat szukać szczęścia. (przechodzi i rozgląda się po pokoju). Co robić? Chyba dla zmiany zaśpiewam sobie trochę... a żeby tak jeszcze było czem gardło zwilżyć, to i śpiew byłby lepszy... (znowu ogląda się) Nic nie widać... to niech i tak będzie.

SCENA 4.

(Pafnucy śpiewa. W drugiej zwrotce wchodzi Anulka i następuje duet).

ŚPIEW.

PAFNUCY:

Znów jestem zakochany,  
Tak skłopotany, zdenerwowany!  
Kochałem Pannę Manię,  
A teraz Pannę Andzię.  
Jej oczki jak gwiazdeczki,  
Piękne ząbeczki, jak perełeczki.  
Sukienka jej króciutka, hej!  
Tak zgrabnie Andzi w niej!  
Taki styl nigdy był,  
Zawrócił moją głowę w tył!

Oj dziewczeczki wy koteczki  
Bez was byłby świat tak nudny nam  
Przy was mile płyną chwile,  
Wyprawiacie w sercach słodki kram  
Oj brunetki, wy kokietki,  
Bez was żyć, ach nie da się!  
Wy blondynki i szatynki,  
Z wami żyć umierać chcę!

Tuż Andzia właśnie idzie,  
W niej szczęście widzę, jej się nie wstydzę.

(wchodzi Andzia)

Dobry wieczór Pannie Andzi,  
Całuje rączki Pani.

**ANDZIA:**

Cóż Pan tak kokietuje,  
Mnie obserwuje, za mną poluje?

**PAFNUCY:**

Bo kocham Cię! Spodziewam się  
Że nie odrzucisz mnie.

**ANDZIA:**

Kochasz mnie, tylko mnie?

**PAFNUCY:**

Przysięgam, kocham tylko Cię!

**ANDZIA:**

Oj chłopaszki wy judaszki, bez was itd.  
aż do kram.

Oj brunety wy kokiety itd.

Wy blondyny i szatyny itd.

**PAFNUCY:**

(po śpiewie)

Ale to panienczka umie ładnie śpiewać  
i kokietować... wcale tego nie wiedziałem.

**ANULKA:**

O! to jeszcze bagatela, jak tak Pan cierpliwie poczeka dłużej, to się Pan więcej dowie ciekawych rzeczy.

**PAFNUCY:**

Coby to mogło być? przecież zacny tatuś Paniunki już mnie upewnił, że najdłużej za dwa, trzy miesiące wyprawi nam wesele huczne... a to dla mnie najciekawsze...

**ANULKA:**

Wesele... pewnie że wyprawi swojej córuni — ale inna rzecz, kto będzie na nim tańczył.

**PAFNUCY:**

O mnie niema obawy... bo jako pan młody, chcąc niechcąc muszę być obecny i gości bawić.

**ANULKA:**

Zobaczmy!... A teraz dosyć tej gadaniny na wiatr. Muszę się przebrać, bo już się robi późno a mamy iść do Marcinów. To wszystko jeszcze gruszki na wierzbie Panie Pafnucy!... (Anulka wychodzi. Pafnucy mówi do siebie)



(wchodzi Andzia)

Dobry wieczór Pannie Andzi,  
Całuje rączki Pani.

**ANDZIA:**

Cóż Pan tak kokietuje,  
Mnie obserwuje, za mną poluje?

**PAFNUCY:**

Bo kocham Cię! Spodziewam się  
Że nie odrzucisz mnie.

**ANDZIA:**

Kochasz mnie, tylko mnie?

**PAFNUCY:**

Przysięgam, kocham tylko Cię!

**ANDZIA:**

Oj chłopaszki wy judaszki, bez was itd.  
aż do kram.

Oj brunety wy kokiety itd.

Wy blondyny i szatyny itd.

**PAFNUCY:**

(po śpiewie)

Ale to panienczka umie ładnie śpiewać  
i kokietować... wcale tego nie wiedziałem.

**ANULKA:**

O! to jeszcze bagatela, jak tak Pan cierpliwie poczeka dłużej, to się Pan więcej dowie ciekawych rzeczy.

**PAFNUCY:**

Coby to mogło być? przecież zacny tatuś Panienci już mnie upewnił, że najdłużej za dwa, trzy miesiące wyprawi nam wesele huczne... a to dla mnie najciekawsze...

**ANULKA:**

Wesele... pewnie że wyprawi swojej córki — ale inna rzecz, kto będzie na nim tańczył.

**PAFNUCY:**

O mnie niema obawy... bo jako pan młody, chcąc niechcąc muszę być obecny i gości bawić.

**ANULKA:**

Zobaczymy!... A teraz dosyć tej gadaniny na wiatr. Muszę się przebrać, bo już się robi późno a mamy iść do Marcinów. To wszystko jeszcze gruszki na wierzbie Panie Pafnucy!... (Anulka wychodzi. Pafnucy mówi do siebie)

**PAFNUCY:**

No, chłopie bierz się mocniej do dzieła,  
bo i tym razem zostaniesz na koszu!

SCENA 5.

(Pafnucy ogląda się i widzi wchodzącego  
Jana więc mówi dalej)

**PAFNUCY:**

A oto i szanowny Pan Jan! dobry wie-  
czór panu! (witają się) Co słyhać nowe-  
go?... już dawno nie byłem u Kochanego  
Państwa.

**JAN:**

U nas wszystko wszystko postaremu, ale  
co tam dalej w świecie słyhać? Niech Pan  
siada, Panie Pafnucy, pogawędzimy sobie  
trochę!

(przysuwa mu stołek do stołu. Obaj sia-  
dają)

**PAFNUCY:**

(siada i podaje Janowi gazety)

Przyniosłem tu kilka gazet warszawskich  
z ostatniej poczty, możeby szanowny Pan  
chciał poczytać.

**JAN:**

(bierze gazety)

Owszem, owszem, bardzo dziękuje!

**PAFNUCY:**

A teraz zapalimy sobie po cygaraku, to się zaraz będzie lepiej rozmawiało. (podaje Janowi cygaro, sam zapala drugie). A Pani Janowa, gdzie znowu poszła? wcale mnie nie popiera jako przyszłego zięcia. Razem z córką tak wojują naprzeciwko mnie! Ale jestem pewny, że Drogi Pan Jan nie pozwoliłby mnie ukrzywdzić... Prawda, Panie Janie?

**JAN:**

Mój Panie... Toć to kobiety zawsze będą kobietami! Pewnie troszczą się o to, że będą musiały się rozłączyć jak Anka wyjdzie zamąż i stąd ten smutek.

**PAFNUCY:**

Ależ Panie Kochany, gdzież jaby miał sumienie odrywać córkę jedynaczkę od ojca i kochanej matuli... Ja już to wszystko dawno wykalkulowałem... Nie będzie to lepiej, jak ja się tu sprowadzę i zamieszkać razem z Szanownym Państwem?...

wtenczas razem będziemy żyli, pili, weselili się... jak anieli w niebie... Prawda Pa...

(Janowa niespodziewanie wchodzi)

SCENA 6.

JANOWA:

A jak się tym aniołom jeść zechce, to kto będzie im gotował i pod nos podstawiał?... a przede wszystkim kto zapracuje na chleb dla nich?... Mój Panie!... już teraz manna nie spada z nieba, tylko kto chce jeść, musi pracować... To, to Pan zapomniał wykalkulować... Co?

PAŃNUCY:

Ależ moja Kochana Pani, kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzył... I na to się znajdzie rada!... a jak nas będzie więcej to i zaradzić także będzie łatwiej — Już to się wszystko ureguluje... są ważniejsze sprawy od tego, Prawda Panie Janie?

JAN:

(zmieszany)

Toć pewnie, że i prawda ale z tą moją kobietą to trudno co ubić. Ona zawsze ma swoje zdanie.

**JANOWA:**

(siada na kanapie i bierze szycie do ręki).

I niech się wam nie zdaje że ja tak prędko ustąpię... Wy róbcie swoje a ja swoje!.. zobaczymy kto wygra.

SCENA 7.

(Andzia wchodzi ubrana jak na bal)

**PAFNUCY:**

(ironicznie)

Ale się też moja Panna Anna wystroiła!  
A dokąd się to panienka tak wybiera?... ani się opowiedzieć nie raczy.

**ANULKA:**

(złośliwie)

A czy ja muszę się każdemu opowiadać co robię i gdzie idę?... Ja tylko mamulce takie rzeczy powiadam a nie byle...

(Jan przerywa. Anulka siada przy matce i czyta).

**JAN:**

Cicho bądź!... mamulka twoja wygadała! ale jak widzę to i tobie nic nie brakuje!

Udałaś się w tą twoją matunię tak, jak jedno ziarnko grochu w drugie. Ja stary, to już u was nic nie znaczę... Ale czekajcie.. jeszcze dziś skończy się to rządzenie twojej matuni a twoje włóczenie się z byle kim!

### JANOWA:

Stary! Bój się Boga!... przynajmniej byś nie awanturował przy obcym człowieku! Już też u nas nigdy spokoju niema — ciągle gderasz i gderasz jakby Ci kto za to płacił!

### PAFNUCY:

Ależ... proszę Przesacnej Pani!... przedemną nie trzeba się krępować... ja już tak, jak w swoim domu się czuję.. niedługo, jak mnie zapewnia Łaskawy Pan, Panna Anna zostanie moją żoną a Szanowna Pani pozwoli się tytułować kochaną mamusią... będziemy więc jedną familją bez żadnych sekretów... To można już teraz powoli się przyzwyczajać... Prawda Panie Janie?

### JAN:

Toć może i prawda.

### JANOWA:

No... No... Panie Pafnucy, nie mów Pan



UF aż skoczysz przez rów!... a Ty stary nie przytakuj na wszystko, bo to nawet psu na budę się nie przyda!

**ANULKA:**

(przestaje czytać)

Panie Rurski... Pan taki pewny że zostanieę jego żoną... ciekawam, skąd ta pewność. Ja zostanę żoną człowieka, którego będę kochała.

**JAN:**

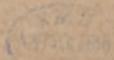
Widzicie ją, jakiej to ona odwagi nabiera przy matce?!... Cichobyś była — dosyć już pokazujesz braku wychowania przez to twoje czytanie, jak gość jest w domu... nie potrzeba już tych zuchwałych zdań co chwilę!

**PAFNUCY:**

Jak ja widzę, to Panienska mnie nic a nic nie kocha... Ale to bagatela — jak się pobierzemy, to ja panienkę nauczę mocno kochać. Z czasem to się wszystko naprawi.

**ANULKA:**

Puste gadanie!... Szkoda czasu! (czyta dalej)





**JAN:**

Wyobraź sobie Pan, co to za utrapienie z tymi kobietami.. i tylko ich dwie... Ciekawym, jak ci Turcy sobie dają radę z całym haremem?..

**JANOWA:**

Słowo daję!... że aż znać to zmartwienie po Tobie... Żebyś czasem z tej okropnej biedy nie zginął.

**PAFNUCY:**

To wszystko nic, Kochany Panie Janie, jak nas będzie dwóch, to sobie prędeej radę damy, Prawda Panie Janie? (Jan kiwa głową).

SCENA 8.

(pukanie do drzwi. Janowa otwiera. Wchodzi Franek, elegancko ubrany, z pudełkiem w ręku).

**FRANEK:**

(kłania się lekko)

Dobry wieczór, Pani!... Dobry wieczór Panom!... Jak się masz Andziu? Przyniosłem Ci kilka kwiatków! (podaje jej pudełko.

Ona otwiera i przypina sobie bukiet do gorsu).

**PAFNUCY:**

(ironicznie)

A... Dobry wieczór, Panu kawalerowi!...  
Patrzcie... patrzcie jaki wyelegantowany!

**FRANEK:**

(odcina się)

Jak ja widzę, to i Panu Rurze... Rurskiemu nic nie brakuje.. Frak jak się patrzy... laska warszawska i co więcej potrzeba?

**PAFNUCY:**

Chyba bukiet... I dlatego Panna Anna taka niefaska na mnie.

**JANOWA:**

(troskliwie)

Możebyś Franuś zdjął paletot... bo ciepło jest w pokoju... zgrzejesz się za bardzo...

**JAN:**

(do siebie)

Jak się to ona kłopotuje o niego!

**FRANEK:**

Niema co... bo i tak już późno. Gdy przechodziłem koło Marcinów, to widać, że już się wszyscy poschodzili.

**JAN:**

(z przekąsem)

Hm... wszyscy... tylko samych najważniejszych osobistości jeszcze niema.

**ANULKA:**

Możemy iść... już jestem gotowa!

**FRANEK:**

Więc tymczasem... do widzenia! (kłania się lekko i wychodzi za Anulką. (Janowa zamyka za nimi drzwi i mówi)

**JANOWA:**

Bawcie się tam dobrze! (siada na kanapie i szyje dalej).

**JAN:**

To już się ich znowu wyprawiła... ale niech i tak będzie tym razem!... Jak mówiłem, tak zrobię. Panie Pafnucy, to niema co zwlekać... kiedy Pan mówi, że jest teraz przy

czasie, to pójdziemy jeszcze dzisiaj do proboszcza, rozmówimy się... damy na zapowiedzie i będzie ślub za dwa tygodnie.

**PAFNUCY:**

(ucieszony)

Kapitalnie... Kochany Panie! Ja będę miał ładną i młodą żonę a Szanowny Pan będzie miał spokojną głowę o córkę, bo nie będzie potrzebował oganiać się już więcej od tych wszystkich amantów.

**JANOWA:**

Ależ... Stary! Bój się Boga! co ty robisz?!... Anulka chyba zginie ze strachu i żalu.

**JAN:**

Ja jestem jej ojcem i wiem co robię! Już ja się dosyć nasłuchałem tych babskich rad!.. I co z tego mam?!... teraz zrobię co uważam za dobre... No idziemy Panie Pafnucy!

(ubierają się i wychodzą).

(Przy wkładaniu paletota wypada Pafnucemu list z kieszeni, ale nikt go niezuważa).

**PAFNUCY:**

(całuje Janową w rękę)

Dobranoc... Zacznej Pani!

**JANOWA:**

(oburzona)

Dobranoc! (zamyka drzwi) Cóż ja biedna zrobię... ale trzeba chyba przejść do Marcinów i przy sposobności powiedzieć Anulce na co się zanosi. (Wychodzi).

Zasłona Spada.



AKT II.

---

(Na drugi dzień rano. Stół nakryty do śniadania. Janowa sprząta pokój, zbiera gazety porozkładane itd. Wreszcie zauważa list upuszczony przez Pafnucego.)

SCENA 1.

JANOWA:

A co to może być? (podnosi list). Koper-  
ta adresowana do Rurskiego i to z kraju, bo  
znaczkki polskie... Trzeba też zajrzeć do  
środka... Co też to jest takiego? (wyciąga  
list z koperty i czyta wolno). Najdroższy  
Tatusiu! Od czasu jak mamusi niema, to  
jakoś wszystko źle idzie. Nawet tatuś zapo-  
mina o nas, bo już kilka miesięcy listu nie  
mamy... (przestaje czytać) O rany Boskie!  
O święty Jacku!... toć to żonaty chłop ten  
Rurski!... co za skandał i wstyd!.. cóż to  
moje chłopisko narobiło?! Co to ludzie teraz  
powiedzą?!... A moja Anulka chyba tego  
nie przeżyje. Trzeba będzie chyba budę

zamknąć i wynieść się w obce strony, bo już sama nie wiem, co ze wstydu zrobić... (woła) Anulka, Anulka chodź jeno!

**ANULKA:**

(z za sceny)

Zaraz... Mamulko, tylko chleba ukrąję!

**JANOWA:**

(sama)

Co też ten mój Stary bigosu narobił... słyszał to kto?... żeby nie ten list to wydał by to dziecko za tego draba skończonego co to ani Boga w sercu, ani wstydu przed ludźmi niema. O Boże, Boże, daj cierpliwość, bo chyba ich wszystkich poroztrącam!

SCENA 2.

**ANULKA:**

(wchodzi, niosąc chleb na talerzyku. Stawia go na stół, mówi)

Co takiego? Mamulka taka przerażona.

**JANOWA:**

(zgnębiona)

Moje dziecko złote, moja córuchno, aż

mi ci strach powiedzieć. Toć ta stara rura, co się tak twojemu ojcu spodobał, to żona ty chłop od dzieci!

**ANULKA:**

(zdziwiona)

Niby jakto?... nierozumiem, kto to mamulce powiedział?...

**JANOWA:**

(energicznie)

Nikt nie powiedział... Oto list, który widocznie wypadł mu z kieszeni, gdy się tak z ojcem spieszyli, ażeby na te zapowiedzie dać... Jak to szydło z miecha wylazło! Dzięki Bogu że się tak stało, póki jeszcze można temu zaradzić! Masz!... (podaje Anulce list) czytaj sama... widać pisały go te biedne dzieciśka, same,... bo bardzo niewyraźny.

**ANULKA:**

(bierze list)

Aż mi się wierzyć nie chce, że to prawda! A tatuś taki był pewien, że to porządny i dobry człowiek... A to widocznie taki obieżyświat, goły jak bicz!.. myślał, że tu pieniądze od nas wyciągnie... mnie zostawi... i



powędruje dalej... No — niech on się tu więcej nie pokaże, bo.....

(Jan przerywa)

SCENA 3.

JAN:

(wchodząc)

Co to taki rajwach?! Od samego rana hałas!... lepiejbyście śniadanie postawiły na stół, bo się do roboty spóźnię!

JANOWA:

(rozniewana)

Tobie śniadanie? Zjedz ten bigos któregoś narobił!

JAN:

O co Ci teraz chodzi??? Co krzyczysz jak na ogień!...

JANOWA:

Oto mi chodzi, że wydasz mi córkę za żonatego chłopca. Człowiek w Twoim wieku, żeby się dał takiemu naciągaczowi i po prostu mówiąc, drabowi skończonemu tak w pole wywieść, to wstyd!.. doprawdy!...

**JAN:**

Nie rozumiem do kogo ty pijesz i co się stało?!

**JANOWA:**

Chwała Bogu Najwyższemu że jeszcze się nie stało!... Ja ci powiadam, że przez to twoje rozumowanie to wszyscy się wstydu najemy i co Boże broń, do więzienia pójdziemy!... Ty wcale nie wiesz że rura, nad którym się tak rozczulasz, to żonaty chłop i ojciec kilku dzieciaków....

**JAN:**

Tyś chyba dzisiaj, stara, lewą nogą z łóżka wstała! Która to kumoszka Ci tej informacji udzieliła?

**JANOWA:**

(bardzo rozgniewana)

Jak ja Ci dam kumoszkę, to Ci się kumoter przyśni!... Widzicie go — żarty ma w głowie!... Tu jest list, który wczoraj zgubił i z niego dowiedziałam się, co to za ptaszek... (do Anulki) Anulko przeczytaj oicu je.no ten list!..

**ANULKA:**

(czyta wolno, jak gdyby list był niewyraźny)

Najdroższy Tatusiu! Od czasu jak mamusi niema, to jakoś wszystko źle idzie. Nawet Tatuś o nas zapomina, bo już kilka miesięcy listu nie mamy. Pieniędzy też żadnych nie odebraliśmy, które tatuś obiecał co miesiąc przysyłać. Ciocia zawsze mówi: „Ten wasz ojciec, to nigdy nie był wiele warty! Teraz pewnie niema czasu do was nawet kilka słów napisać, bo z Amerykanami romansuje...

(Janowa przerywa)

**JANOWA:**

Słyszysz, jaki to ptaszek?... Gdzież to mogła uczciwa kobieta z nim żyć, musiała iść... czytaj dalej... czytaj!

**ANULKA:**

(czyta w dalszym ciągu)

Dopóki Mama żyła, to nam nic nie brakło... (wszyscy okazują zdziwienie) A teraz o co poprosimy cioci to mówi, „Niech wam ojciec z Ameryki przyśle”. (Anulka prze-

staje czytać i mówi) Mamusiu! to on pewnie nie żonaty, tylko wdowiec. Mamusia całego listu nie przeczytała.

**JAN:**

(ucieszony)

A toś się omyliła, Stara!... Jak to nie dobrze tak zaraz prosto z mostu skoczyć!..

**JANOWA:**

(rozgniewana)

Omyliła i nie omyliła... Czy Ty przypuszczasz na chwilę, że jabym moją córkę wydała za wdowca w jego wieku i z kilkoma dziećmi?

**JAN:**

A co? Albo wdowiec to nie człowiek? Aby był uczciwy to wszystko!

**JANOWA:**

Tak!... Człowiek!... ale niech ten człowiek poszuka sobie wdówkę i dzieciska dopilnuje, żeby im bieda w oczy nie zaglądała!

**JAN:**

Anka, podaj jeno kawy, bo ta twoja matka to tu mi głowę ususzy! (Anulka wychodzi).

**JANOWA:**

Tylko Ty prędko jedź i szukaj jakiej rady, bo to z tej mąki chleba nie będzie... to trudno i darmo! (Jan zabiera się do jedzenia Anulka przynosi kawę i nalewa mu do filiżanki).

**JANOWA:**

No Tatusiu, Tatuś zawsze na mamę mruczy, że taka i owaka, ale żeby nie ta złota mamulka, to coby to było?... Jużbym się była zgodziła na ten cały ślub, ale teraz to już przepadło... Nie dosyś że stary, to jeszcze wdowiec z dziećmiakami... Co to,.. to już nie!

(pukanie do drzwi)

**JAN:**

(rozgniewany)

Kto to tak rano znowu przychodzi?

SCENA 4.

(Janowa otwiera drzwi. Wchodzi Marcynowa)

**MARCYNOWA:**

Dzień dobry kumciu!... Jak się macie ku-

motrze?... A ty Andziu, jak się masz po wczorajszej zabawie?

**ANULKA:**

Bardzo dobrze, dziękuję Pani!  
(Anulka zbiera naczynia i wychodzi)

**MARCINOWA:**

Przyszłam do was tak rano, kumciu, bo jedziemy do miasta, możebyście się z nami zabrali?

**JANOWA:**

Siadajcie Kumciu! (podaje jej stołek)  
No — już chyba dziś nie pojedę, bo mamy trochę kłopotu...

**MARCINOWA:**

A to co się stało? Szykujecie wesele, więc myślałam, że macie jakie sprawunki do załatwienia i dlatego przyszłam.

**JANOWA:**

Z tego wesela... Moja kochana kumeczko, to nic nie będzie... I właśnie dlatego wstyd i kłopot.

**MARCINOWA:**

(zdziwiona)

Jakto?... przecież jutro mają być zapowie-

dzie, a wy mówicie, że z tego nic nie będzie?...

**JANOWA:**

Ależ... Kobieto Kochana, czy wy byście wydali swoją Marylkę za jakiegoś wdowca z pod ciemnej gwiazdy?

**MARCINOWA:**

Niech Bóg broni!.. Takie to i życie z wdowcem... Ale przecież wasza Anka wychodzi za Rurskiego?

**JANOWA:**

To też właśnie wydało się, że ten cały Rurski to wdowiec, którego dzieciśka głód cierpią a nie żaden kawaler w starszym wieku.

**MARCINOWA:**

(zdziwiona)

Co też wy mówicie, kumciu... aż mi się wierzyć nie chce... Toć Jan tak zawsze chwalił Rurskiego... Myślałam że go dobrze zna i dlatego chce wydać Andzię za niego.

**JANOWA:**

Temu mojemu staremu, to się czasem byle kto spodoba.

**JAN:**

(ironicznie)

Uważaj, co mówisz, Stara, Pamiętaj, żeś ty mi się kiedyś spodobała...

**JANOWA:**

(obrażona)

Tylko sobie za wiele nie pozwalaj!... mogłeś lepszej szukać... ja ci się wcale nie wpraszała!

**JAN:**

(wstaje)

A... co tam takie gadanie, wezmę się lepiej do jakiej roboty... chociaż koło domu.

**JANOWA:**

Poczekaj, poczekaj z tą robotą... trzeba koniecznie jakiej rady szukać.

**MARCINOWA:**

Wielkiej rady nie potrzeba... Toć wiecie że Franek Kochańskich przepada za waszą Anką, a ona też ma na niego oko... Niech Jan idzie do proboszcza, zmieni zapowiedzie... dzisiaj dopiero sobota... I nikt nie potrzebuje wiedzieć co zaszło — A wdowca



przegnajcie na cztery wiatry i wszystko  
będzie w porządku.

**JANOWA:**

(ucieszona)

Macie rację kumeczko... To twoja robota  
Stary... Naprawić to, coś zepsuł.

**JAN:**

Na pochyłe drzewo to wszystkie kozy  
skaczą... Niech i tak będzie... Toć was już  
nikt nie przegada! Ale jakoś wstyd teraz  
iść....

**JANOWA:**

A widzisz... Toć mówiłeś, że wstyd nie  
dym, oczu nie wygryzie. — To teraz jazda!

**JAN:**

Ale trzeba się przynajmniej z Frankiem  
rozmówić, bo jakżesz bez jego wiedzy coś  
podobnego robić?

**JANOWA:**

Ja tam po drodze wstąpię i podszeptę  
mu, co się stało, to on tu na jednej nodze  
przyleci z radości.

**JANOWA:**

Niech wam już Pan Jezus zapłaci za to

wszystko, moja kumciu,.... bo ja się chyba już nigdy nie odwzięczę.

**JANOWA:**

To tymczasem zostańcie z Bogiem!.. Może wieczorem się zobaczymy. (wychodzi).

**JANOWA:**

A ty, stary weź się do jakiej roboty, a po południu pójdziesz na plebanję i zrobisz co się da... Żeby jeno ten Franek chciał przyjść.

**JAN:**

Dobrze!... Dobrze! (Wychodzi).

**JANOWA:**

(woła)

Anulka... Anulka, choć! sprzątniemy ze stołu, bo może Franek nadejdzie...

**ANULKA:**

(wchodzi)

Taka jestem zdenerwowana tym wszystkim, że nie wiem co robić...

**JANOWA:**

Cicho, cicho... niema tego złego coby na dobre nie wyszło... To i to da się naprawić.

SCENA 5.

(Pukanie do drzwi.)

**JANOWA:**

(mówi)

Proszę!... proszę!

(wpada Franek)

**FRANEK:**

Co ja słyszę?... Czy to prawda?...

**JANOWA:**

(smutno)

Prawda... prawda, tylko przykra...

**FRANEK:**

Może przykra, ale nie dla mnie.. Andziu!.. czemuś taka smutna?... Zamiast się cieszyć, to Ty o mało nie płaczesz...

**ANULKA:**

Bo mnie wstyd, że Tatusź mógł tak źle wszystko wy kierować...

**FRANEK:**

Właśnie że dobrze wy kierował, bo będziesz moją i to prędzej jak myślałem... a...

właściwie już zwątpiłem... Dajemy na nowo na zapowiedzie i kwita!

**JANOWA:**

No... to wy sobie porozmawiajcie... a ja pójdę do roboty, bo mam jej dużo.. (wychodzi).

SCENA 6.

**FRANEK:**

Widzisz Aneczko!.. jak się to wszystko na naszą stronę przechyliło. Chodź bliżej do mnie... Już teraz nic nas nie rozłączy... Dla mnie dzień dzisiejszy, to chyba będzie najpamiętniejszym i najweselszym w życiu... A drugi będzie ten, w którym klęknę z tobą przed ołtarzem, gdzie staniesz się moją i moją na zawsze... No!... Chodź!... Czemu tak smunto patrzysz?... Nie wstydz się!...

**ANULKA:**

Bo... bo... mnie teraz strach ogarnia... przecież zamążpójdzie to nie żart... Anuże... później będziesz innym?...

**FRANEK:**

O... nie moja droga!... jak możesz coś po-

dobnego mówić... O mało Cię niestraciłem,  
więc wiem jakieby to było życie bez Ciebie...  
Nie obawiaj się... Nie!

**ANULKA:**

(przybliżyła się nieśmiało)

Czy zawsze będziesz mnie tak mocno ko-  
chał?...

**FRANEK:**

Aneczko moja złota!... Czy jeszcze wą-  
tpisz?... Czy mało dałem dowodów że Ciebie  
i tylko Ciebie kocham?... Ciebie moja je-  
dyna, tylko mogę i będę kochał... Życie z  
Tobą to będzie rajem... (uścisk). Chodź, za-  
śpiewajmy i zatańczmy sobie na to wszyst-  
ko... Dla nas już dziś wesele wielkie!!!

**TANIEC I ŚPIEW.**

**DUET:**

**FRANEK:**

Marzyć nie śmiałem byś mnie kochała

**ANULKA:**

Toś nie przeczuwał miłości mej?

**FRANEK:**

Serce wezbrane drgało, i swe wyznanie  
pchało

**ANULKA:**

Żądam więc, żądam więc serca miłości Twej.

**REFRAIN-FRANEK.**

Razem pójść, razem pójść, przez życia  
szereg dni

Do skonu zawsze wiernym być w miłości  
stale żyć

**DUET — ANULKA I FRANEK**

Razem pójść itd.

**FRANEK:**

Życie uczynię dla Andzi rajem

**ANULKA:**

Ja szczerze za to odpłacę się.

**FRANEK:**

Zbuduje piękne gniazdko, otoczę cudnym  
rajem

**ANULKA:**

Ja czułem, ja czułem sercem otulę Cię

**REFRAIN-FRANEK**

Razem pójść itd.

**DUET — ANULKA I FRANEK**

Razem pójść itd.

**FRANEK:**

(po śpiewie)

Wiesz co Andziu?... Weź jeno płaszcz na siebie i chodź!.. Pójdziemy sami do Ks. proboszcza i załatwimy tą całą sprawę... Ten Twój ojciec już cię dosyć nacierpiął za ten swój błąd... Oszczędźmy mu tego wstydu ostatniego...

**ANULKA:**

Może masz i rację... Biedny Tatuś! on chciał jak najlepiej, a stało się inaczej... Chodźmy sami!...

(Wychodzą)

Zasłona spada.



**AKT III.**

**SCENA 1.**

(Scena przedstawia weselną salę. Marcynowa krząta się przy stole. Wpada Janowa, zadyszana i mówi)

**JANOWA:**

Moja złocista kumeczko, już tu wszystko uszykujcie jak najlepiej... może i ja wam kiedy pomogę?...

**MARCINOWA:**

Pomożecie!.. pomożecie!.. Toć tam moja Marylka już też niedługo nas zostawi... a boć co prawda, to już ma i lata ku temu...

**JANOWA:**

Już muszę co tchu lecieć do kościoła; żeby się nie spóźnić na ślub tej mojej jedy-naczki ukochanej. (Płacze).

**MARCINOWA:**

Idźcie!.. idźcie!.. kumo! ja już tu wszystko zrobię...

(Janowa wychodzi. Marcynowa krząta się dalej)



**FRANEK:**

(po śpiewie)

Wiesz co Andziu?... Weż jeno płaszcz na siebie i chodź!.. Pójdziemy sami do Ks. proboszcza i załatwimy tą całą sprawę... Ten Twój ojciec już cię dosyć nacierpiał za ten swój błąd... Oszczędźmy mu tego wstydu ostatniego...

**ANULKA:**

Może masz i rację... Biedny Tatuś! on chciał jak najlepiej, a stało się inaczej... Chodźmy sami!...

(Wychodzą)

Zasłona spada.



**AKT III.**

**SCENA 1.**

(Scena przedstawia weselną salę. Marciniowa krząta się przy stole. Wpada Janowa, zadyszana i mówi)

**JANOWA:**

Moja złocista kumeczko, już tu wszystko uszykujcie jak najlepiej... może i ja wam kiedy pomogę?...

**MARCINOWA:**

Pomożecie!.. pomożecie!.. Toć tam moja Marylka już też niedługo nas zostawi... a boć co prawda, to już ma i lata ku temu...

**JANOWA:**

Już muszę co tchu lecieć do kościoła, żeby się nie spóźnić na ślub tej mojej jedy-naczki ukochanej. (Płacze).

**MARCINOWA:**

Idźcie!.. idźcie!.. kumo! ja już tu wszystko zrobię...

(Janowa wychodzi. Marciniowa krząta się dalej)

SCENA 2.

(Nagle wpada Rurski, kwiat duży przy boku i laska w ręku)

**MARCINOWA:**

(zdziwiona)

A co wy tu chcecie???

**PAFNUCY:**

Przyszedłem na wesele!.. Choć nie na swoje, ale zawsze zjeść i wypić można,.. I z jaką kumoszką mazurka wywinąć!... Prawda, paniusiu???

**MARCINOWA:**

Oj!... Oj!... tylko pamiętajcie, że „kogo nie proszą, tego kijem wynoszą!...” więc lepiej wynieście się sami, bo może się wam w skórę dostać...

**PAFNUCY:**

A to dlaczego?... przecież nic nie ukradłem...

**MARCINOWA:**

Ale żeście chcieli uczciwych ludzi w pole wywieść i wam się nie udało...

**PAFNUCY:**

Toć to nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz mnie taki los spotkał, moja kochana Paniusiu!... Co tu robić? Trzeba chyba sobie na to wszystko zaśpiewać!... Co wy na to???

**MARCINOWA:**

Ja wam powiadam, żebyście się lepiej wynosili, pókiście cały... bo jak was tu zdybią, to wam własnym kijem gnaty połamię... a z tego wykwintnego fraka to pewnie wiele nie zostanie...

**PAFNUCY:**

To wy mnie takie wesele prorokujecie, Paniusiu??... To lichy!... Ale jednak muszę wam zaśpiewać... Tylko możebyście dali trochę tej weselnej pocieszycielki na zwilżenie gardła??? Co?...

**MARCINOWA:**

(podaje mu kieliszek)

Pijcie prędko! I jazda z wami!...

**PAFNUCY:**

Ale pozwolcie że choć troszkę wam zaśpiewam!!!

. SCENA 2.

(Nagle wpada Rurski, kwiat duży przy boku i laska w ręku)

**MARCINOWA:**

(zdziwiona)

A co wy tu chcecie???

**PAFNUCY:**

Przyszedłem na wesele!.. Choć nie na swoje, ale zawsze zjeść i wypić można,.. I z jaką kumoszką mazurka wywinąć!... Prawda, paniusiu???

**MARCINOWA:**

Oj!... Oj!... tylko pamiętajcie, że „kogo nie proszą, tego kijem wynoszą!...” więc lepiej wynieście się sami, bo może się wam w skórę dostać...

**PAFNUCY:**

A to dlaczego?... przecież nic nie ukradłem...

**MARCINOWA:**

Ale żeście chcieli uczciwych ludzi w pole wywieść i wam się nie udało...

**PAFNUCY:**

Toć to nie pierwszy i pewnie nie ostatni raz mnie taki los spotkał, moja kochana Paniusiu!... Co tu robić? Trzeba chyba sobie na to wszystko zaśpiewać!... Co wy na to???

**MARCINOWA:**

Ja wam powiadam, żebyście się lepiej wynosili, pókiście cały... bo jak was tu zdybią, to wam własnym kijem gnaty połamię... a z tego wykwintnego fraka to pewnie wiele nie zostanie...

**PAFNUCY:**

To wy mnie takie wesele prorokujecie, Paniusiu??... To lichy!... Ale jednak muszę wam zaśpiewać... Tylko możebyście dali trochę tej weselnej pocieszycielki na zwilżenie gardła??? Co?...

**MARCINOWA:**

(podaje mu kieliszek)

Pijcie prędko! I jazda z wami!...

**PAFNUCY:**

Ale pozwólcie że choć troszkę wam zaśpiewam!!!

ŚPIEW:

---

Wszystko'ć to moja nadzieja  
Jest w tem munsiajnisku,  
Choć mnie nieraz moja baba  
Trzepała po pysku

Bo choć ona wciąż szkaluje  
Ale ja sę munsiajn pije,  
Bodaj i ciepły.

Raz gdy do kumotra  
Byłem zaproszony,  
On poszedł do piwnicy  
Przyniósł dwa galony.

Zdrowie wasze kumoterku,  
Wypijmy sę po kwaterku.  
Mocna szelma jest!

Siedzieliśma tak z godzinę  
No i popijali  
O różnych rzeczach i polityce  
Też my rozprawiali.

O drożyźnie i o „draju”  
Jaki nastał w tym tu kraju,  
Laboga rety!

Góym już galon wypróznili,  
Późno w nocy było  
Niewiem o czemś już radzili,  
Bo we łbie kręciło.

Powiedziałem do kumotra,  
Że mi do dom już iść potrza  
Dobranoc kumotr!

Gdy wróciłem do domu,  
Baba jeszcze czekała.  
I tak mnie na wstępie  
Zaraz przywitała:

Gdzie się włóczysz ty pijaku,  
Nie dbasz o dzieci łajdaku,  
Ty pijanico!

Oj pamiętam, co dostałem  
Wtenczas od mej baby,  
Łeb mnie bolał od munsiajnu,  
A od kija schaby.

Ale gorzej kiedy wstałem  
I gazetę przeczytałem,  
Aże mnie trzęsło!



Stało tam, że do kumoty  
Agenty zjechali,  
Cztery galony munsiajnu  
I kociel zabrali

I do rynsztoka wyleli  
A bodaj ich d.... wzięli  
Za ten dar boski!

**PAFNUCY:**

(po śpiewie)

A teraz dajcie mi jeszcze jednego łyka,  
to się będzie lżej szło samemu do chałupy.

**MARCINOWA:**

(zirytowana)

A żeby was świat nie znał!... Pijcie, i  
wynoście się!... jak wam zdrowie miłe!...

**PAFNUCY:**

(pije, później mówi)

Taki to los biednego wdowca!.. zawsze  
mu wiatr w oczy wieje! (ucieka).

**MARCINOWA:**

Stary naciągacz!... zabrał mi tylko czas  
A tu już pewnie niedługo wrócą z kościo-  
ła... (krząta się dalej. Za sceną słychać

śpiew i muzykę stosowną podczas ślubu. Po skończonym śpiewie Marcinowa wygląda drzwiami i mówi) Oho!... już jadą!... Oj to tu dziś będzie zabawa!...

SCENA 3.

(Wchodzą druchny i druźbowie i ustawiają się w dwa rzędy. Państwo młodzi wchodzi na końcu za nimi, Jan i Janowa. Druchny rzucają na młodą parę ryż, kwiaty lub „confetti”. W tym czasie można zaśpiewać bardzo stosowną pieśń — Wiwat niech żyje młoda para! — przez Wal. Bonka, którą można nabyć wraz z wszystkimi śpiewami do tej sztuki w naszym wydawnictwie X. Jordan Publishing Co.)

**STARSZY DRUŻBA:**

(Po śpiewie wychodzi na środek kłania się i mówi)

Państwo młodzi!... Panie Ojczy!... i Pani Matko!... i wszyscy goście mili!... Zgromadziliśmy się tu tak licznie w dniu dzisiejszym, ażeby najpierw powinszować tej młodej parze, która dopiero została złączona węzłem małżeńskim... Niech im Bóg błogosłowi, zachowa ich w zdrowiu przez długie

lata i obdarzy licznem potomstwem!.. Niech im się dobrze wiedzie i szczęście sprzyja!... A wam Panie Ojczy!... i Pani Matko!... Niech będzie radość żeście się dochowali takiej pięknej i dobrej córki, która będzie wam podporą na stare lata!... A także niech wam będą dzięki, żeście wyprawili takie huczne wesele!!!... jeść i pić nastawili i nas zaprosili!... A teraz chłopcy!... Panny! jeszcze raz zaśpiewajmy dla większej ochoty!

### ŚPIEW

(przeplatany ogólnym tańcem)

#### STARSZY DRUŻBA:

Hejże!... Hoła!... Dziś wesele!  
Niech się każdy bawi wiele,  
Niechaj śpiewa i wywija,  
Bo rzadka to okazja!...

#### CHÓR:

Oj dana, dana itd.

Niechaj żyje, Panna Młoda!  
Niech się długo zdrowo chowa!  
A za roczek nas zaprosi,  
I podobnie znów ugości.

#### CHÓR:

Oj dana, dana itd.

Niechaj żyje nam Pan Młody!  
Bo to jego dzisiaj gody!  
Już go niema między nami,  
Teraz jest między mężami!

**CHÓR:**

Oj dana, dana itd.

Wiwat!... Wiwat!... Pani Matko!  
Niech Ci zdrowie służy lat sto!  
A zaś liczne wnuki, wnuczki,  
Rozweselą wszystkie smutki...

**CHÓR:**

Oj dana, dana itd.

Niech Pan Ojciec się raduje!  
Bo się zięcia doczekuje,  
I ładnego i młodego!  
To też wnuk będzie niczego!

**CHÓR:**

Oj dana, dana itd.

I o kumci pamiętajmy!  
Wiwat!... Hola!... zaśpiewajmy!  
Kumcia jeść i pić postawi,  
Niech się każdy lepiej bawi!

**CHÓR:**

Oj dana, dana itd.

Wiwat!... Wiwat!... Goście mili!  
Dobrze, żeście tu przybyli!  
Gdy nas więcej, to weselej,  
Więc zabawa pójdzie lepiej!

**CHÓR:**

Oj dana, dana itd.

(Zasłona spada podczas tańcu).

KONIEC.

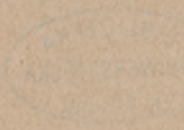


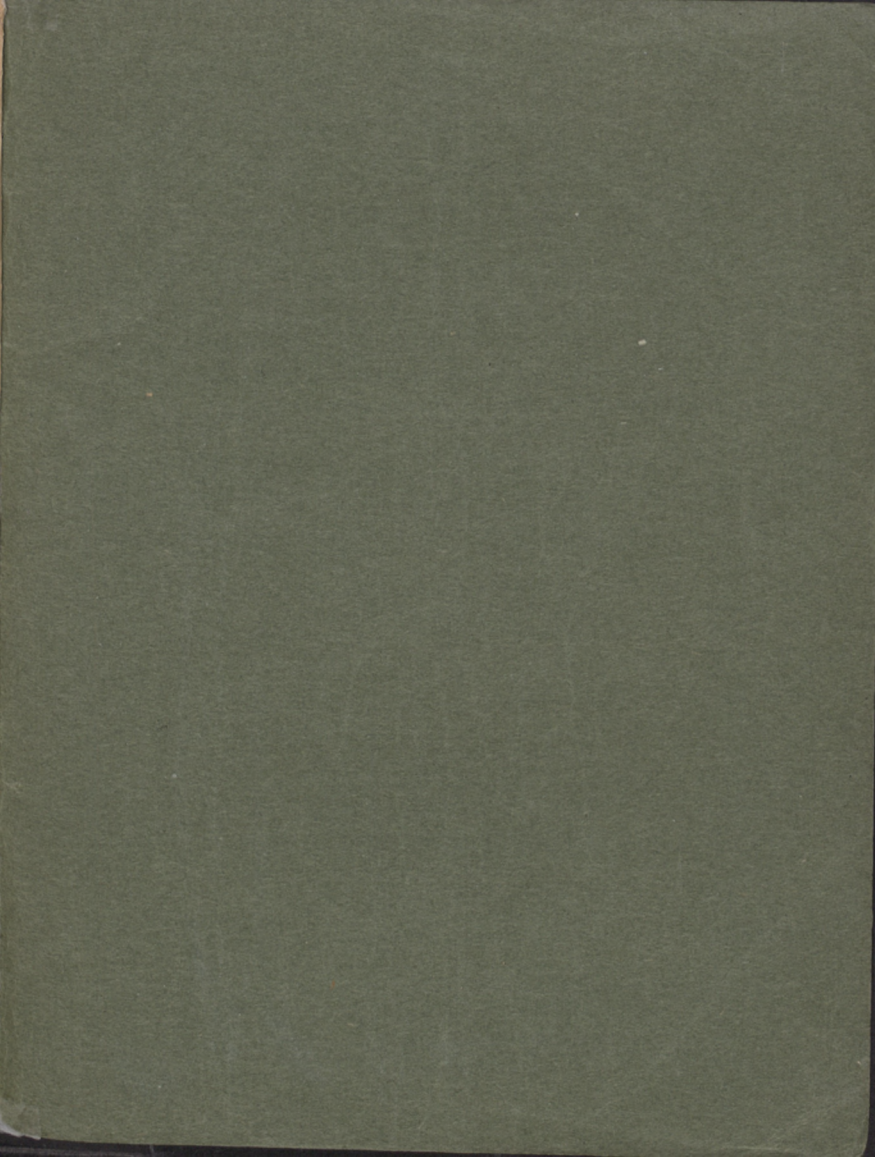
25

Biblioteka Główna UMK

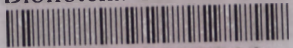


300043342711





Biblioteka Główna UMK



300043342711

940714

# Sztuki Teatralne

wydane przez

## X. JORDAN PUBL. CO.

Floral Park, L. I. New York

---

<b>LEKCJA W PENSJONACIE</b> — kom.	
operetka w 1 akcie .....	\$0.50
Nuty do wszystkich śpiewów .....	\$1.75
<b>NIEUDAŁE KONKURY</b> — komedja	
ze śpiewami w 3 aktach .....	\$0.75
Nuty do 5 śpiewów .....	\$1.25
<b>UMIERAM ZA OJCZYZNĘ</b> — melo-	
dramat w 3 aktach .....	\$1.00
Nuty do 5 śpiewów .....	\$3.00

